Cena jednego egzemplarza **20 gr.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem**

Nr. 47. **Kraków dnia 18. Listopada 1928 r.** **Rok XVIII.**

LUD KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: — „Katolicka Polska"

Kosztuje w Polsce **rocznie 8 zł. Kwart. 2 zł** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012 CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 120 zł. — pół str. 60 zł. ćwierć str. 30 zł. str. ósemka 15 W tekście 3 razy drożej. Za wiersz milim. 25 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w. P. K. O. Nr. 400.600 i 140.233

Święto Młodzieży.

Przyzwyczailiśmy się wciąż świętować. Dnie i Święta Matki — Dziecka, Czerwonego i Białego Krzyża, Oszczędności, Przeciwgazowe i tak przez cały rok tylko święta.

A przecież na nadchodzące święta Młodzieży należy szczególniejszą zwrócić uwagę. Przedmiotem tego święta jest dorastająca młodzież męska, skupiona pod sztandarem swego Patrona św. Stanisława Kostki.

Święcując w niedzielę 18 listopada uroczyście w całej Polsce, po wsiach i miastach — chcemy wszyscy, zwłaszcza rodzice, wychowawcy i młodzież, poświęcić młodzieży kilka chwil i zatroskać się wspólnie nad jej wychowaniem i podjąć wielki wysiłek dołożenia wszystkich starań, aby młodzież nasza dorastająca wiosnę swego życia pięknie i po bożemu przepędziła.

A troska ta i obawy nasze są aż nazbyt słuszne. Któż bowiem z nas nie widzi, jak omal z każdym dniem młodzież ta psuje się i dziczeje, lekceważy przykazanie boskie, nakazy Kościoła, przestrogi rodziców i serdeczne ich zlecenia.

Któż n. p. nie pamięta, że o jednem tylko wspomnę, ile w tegorocznem lecie naliczyliśmy smutnych wypadków rozpasania wśród młodzieży, pogwałcenia niedzieli i świąt przez wprowadzenie pogańskich zabaw i festynów pijackich, zabaw nocnych, hulatyk, kradzieży, bitek i innych bezecności. A w ślad zatem wlekła się owa zmora młodzieży — rozpusta i przekleństwo ojców i głucha rozpacz gorliwych kapłanów patrzących na ten szatański korowód grzechu, lekkomyślności, zdziczenia i krzywdy.

Wreszcie zapytajmy, który z tych chłopców przez szereg lat po ukończeniu szkoły wziął do ręki gazetkę, książkę pożyteczną, który skończył choćby jeden kurs dokształcający, który był w szkole zawodowej?

Do walki ze złem wśród młodzieży stanął już dzisiaj potężny hufiec młodzieży, bo liczący już 2.300 organizacji na całej polskiej ziemi a 150 tysięcy członków, tak zwane Stowarzyszenia Młodzieży zwane krótko SMP.

Wzięły zaś sobie za cel przy pomocy starszego społeczeństwa wychowywać młodzież na dobrych Polaków i Katolików, wyrabiać w nich charakter mężny do walki ze złem, oddanie się Kościołowi i narodowi, przyuczyć młodzież praworządności i posłuchu i poszanowania starszych.

Ta młodzież katolicka i Związkowa i te Stowarzyszenia Młodzieży obrały sobie za Patrona św. Stanisława Kostkę, i będą obchodzić w niedzielę 18 listopada swoje Święto. Te to Stowarzyszenia staną na przedzie w szeregach przed swoimi kolegami i powiedzą im: Chodźcie do nas, zaprzestańcie wybryków, porzućcie lekkomyślność, wstąpcie do naszej organizacji, chodźcie z nami pod hasłem „My rycerze Chrystusowej Polski".

I staną również naprzeciw swych rodziców i całego społeczeństwa i powiedzą: podajcie nam rękę, pomóżcie nam w pracy".

Niechże Święto Młodzieży stanie się dla nas wielkim rachunkiem sumienia z tego pytania, jak my się dotychczas zachowali wobec polskiej i katolickiej organizacji i młodzieży. — Czy już jest w naszej parafji Stowarzyszenie i jak się prowadzi. ile sił włożyliśmy w to, aby je postawić jak najsilniej na nogach. Czy zbudziło się zainteresowanie w gminie, wśród naczelników rad gminnych, wśród ludzi wpływowych w każdej miejscowości. Czy podaliśmy rękę wysiłkom Stowarzyszenia, aby posiadało własne ognisko, czy szkółkę drzewek owocowych, czy boisko na ćwiczenia sportowe. Czy wysiłki gorliwych kapłanów i Czcigodnego Nauczycielstwa znalazły żywe zainteresowanie wśród starszych, czy pracownicy nie napotkali na wściekły upór głupich tłumów, zbałamuconych przewrotnymi mowami agitatorów. Czy nie patrzyliśmy szklistem i bezwstydnem okiem, jak wkradała się do wsi i do parafji inna organizacja zgubna dla młodzieży, albo w metodach, albo w swych celach i wyławiała nasz skarb — młodzież. Czyśmy n. p. wobec łajdackich festynów, hulatyk świątecznych i przewrotnej agitacji zdobyli się na męskie wystąpienie, na obronę młodzieży, na ukrócenie swawoli miejscowych kacyków?

A pamiętajmy, że to nie łaska, dobra wola, ale każdego ojca, matki, kapłana, nauczyciela, wójta i obywatela święty obowiązek.

Niechże więc Święto Młodzieży zrodzi w nas święty i katolicki czyn.

Ks. Rogóż.

Rozbudowa przemysłu krajowego.

Przemysł polski pracuje coraz sprawniej i zaczyna się rozbudowywać w szybkim tempie, co daje dobre widoki poprawienia się sytuacji gospodarczej w Polsce.

Potężna wszechświatowa angielska firma **Lever Brothers Ltd,** mająca największą, najlepiej prosperującą i na najwyższym poziomie stojącą fabrykę mydła w Port Sunlight (Anglja), wraz ze sprzymierzoną firmą Spółka Akcyjna „Sunlajt" w Warszawie, która nas zaopatruje w mydło najwyższego gatunku, przystępują do wybudowania w Warszawie fabryki mydła. Stać ona będzie na tym samym poziomie jak w Port Sunlight, a co za tem idzie równie doskonałej nie będzie w Europie, fabrykacja mydła odbywać się będzie według tego samego bezkonkurencyjnego systemu i pod ścisłą kontrolą chemików-fachowców. O sławnej firmie Lever Brothers, jej świetnej organizacji, wielkiej zamożności i o tem, że placówki we wszystkich częściach świata, wszyscy wiedzą, nic więc dziwnego, że fabryka przez tę firmę założona w Warszawie, stanie się naszą dumą i ostoją polskich robotników, bo zapewni im i ich rodzinom byt.

Wielkie poczynania inwestycyjne firmy **Lever Brothers Ltd.** i sprzymierzonej z nią Sp. Ak. **„Sunlajt"** – przyjęte zostaną przez całe społeczeństwo z wielkiem uznaniem, choćby przez wzgląd na to, że przypływ kapitału angielskiego przyczyni się do ożywienia naszego życia gospodarczego, z czego wynikną wielorakie korzyści.

Święto niepodległości w Krakowie.

Zaraz rano orkiestry odegrały pobudkę na ulicach miasta. O godz. 9-tej rano ks. metropolita Sapieha odprawił na Wawelu pontyfikalną mszę św. w obecności przedstawicieli wszystkich władz rządowych i wojskowości z wojewodą Darowskim, prezydentem miasta Rolle i dowódcą korpusu gen. Wróblewskim na czele. Na „Te Deum" rozbrzmiał dzwon Zygmunta. Równocześnie w świątyniach innych wyznań odbyły się uroczyste nabożeństwa. Po nabożeństwie w katedrze przedstawiciele władz udali się na Błonia, gdzie przed ołtarzem polowym odprawił mszę św. ks. dziekan Niezgoda, poczem odbyła się defilada załogi krakowskiej i przysposobienia wojskowego. Defiladzie przypatrywały się olbrzymie tłumy publiczności, manifestującej żywiołowo na cześć armji. Po defiladzie reprezentanci władz wraz z ks. metropolitą Sapiehą udali się na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod Dom im. Józefa Piłsudskiego w Oleandrach, w historycznem miejscu, skąd 6 sierpnia 1914 r. wyruszyła do walki o niepodległość kadrówka legjonistów polskich. Na wielkim placu, w otoczeniu masztów i chorągwi, ustawiła się kompanja honorowa z orkiestrą, oddziały strzeleckie. Federacja Obrońców Ojczyzny ze sztandarami krakowskiego oddziału Związku Legjonistów, delegacje pokrewnych związków, oraz tłumy zebranej publiczności.

ROZSZERZAJCIE „LUD KATOLICKI"

BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY SŁUCHAJĄ

SŁOWO BOŻE

SŁOWA BOŻEGO I STRZEGĄ GO

Niedziela XXIV. po Świątkach.

Ewangelja: Mat. 13, 31—35.

Onego czasu powiedział Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek, zasiał na roli swojej: które najmniejsze jest ze wszystkiego nasienia, ale kiedy urośnie, większe jest ze wszech jarzyn i stawa się drzewem tak, iż przychodzą ptaki niebieskie i mieszkają na gałązkach jego. Inne podobieństwo powiedział im: Podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta, zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała. To wszystko mówił Jezus w podobieństwach: a krom podobieństwa nie mówił im: aby się wypełniło to, co jest rzeczone przez proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach, będę opowiadał skryte rzeczy od założenia świata.

Obrzędy Mszy św.

2. Szaty liturgiczne.

V. Już mówiliśmy o barwie zielonej szat liturgicznych. **Barwa biała** oznacza niewinność i radość. Używa się jej w uroczystości Pańskie (Trójcy św., poszczególnych Osób Boskich i Pana Jezusa, jako Boga i Zbawiciela), w święta Matki Boskiej i w dni pamiątkowe tych Świętych, którzy nie byli męczennikami. **Barwa czerwona** oznacza krew i ogień. Używana jest przeto w uroczystości Zesłania Ducha Św., w dniach cierpień i krzyża Zbawiciela, w dni pamiątkowe Apostołów i Męczenników, bo oni krew przelali z miłości dla Boga. **Barwa fioletowa** oznacza pokutę i żal. Przypada więc w Adwencie, w Wielkim Poście, w dni krzyżowe, w suchedni i wigilje. Wreszcie **barwa czarna** oznacza smutek i żałobę. Używana więc jest w Wielki Piątek, w Dniu Zadusznym, we Mszach żałobnych, przy pogrzebach i wszelkich nabożeństwach żałobnych.

Kiedy mówimy o szatach liturgicznych, które mają głębokie znaczenie, związane z naszą wiarą świętą, to chcemy dodać, że parafjanie nie powinni obojętnie patrzeć na to, jak kapłani mają ornaty i inne szaty liturgiczne podarte, rozsypujące się ze starości i długiego używania. Wierni powinni zrobić składkę i w porozumieniu z księdzem proboszczem zakupić nowe i piękne szaty liturgiczne, aby było widać, że są naprawdę przejęci wiarą św. i dają jej wyraz na zewnątrz przez cenienie przyborów do św. czynności tak ściśle związanych z wiarą św. Nawet w ubogim kościele powinna ta pobożność parafjan każdemu wpadać w oczy. Pan Jezus na sądzie i o to się zapyta, ale czy się znajdzie usprawiedliwienie, wynikłe ze szczerości serca?

3. Sprzęty liturgiczne.

Krótko tylko wspomnimy o sprzętach liturgicznych. Są to przedmioty, które służą do pomnożenia chwały Bożej i dla wiernych. Naprzód **kazalnica** czyli **ambona** przypomina łódkę Piotrową, z której Pan Jezus głosił kazanie do ludu. **Chrzcielnica** zawiera wodę do chrztu św. Tam przy chrzcielnicy wyrzekliśmy się służby szatanowi i światu grzesznemu, a oddaliśmy się na służbę Pana Jezusa. **Konfesjonał** jest miejscem pokuty a zarazem dowodem ciągłego i niezmiernego miłosierdzia Bożego. **Ławki** służą do siedzenia dla osób starszych i niedomagających. Kapłani mają w zakrystji **klęczniki. Chorągwie** są symbolem triumfu Świętych nad złem i grzechem. **Krzyż procesjonalny** idzie naprzód procesji, wskazując, że droga do nieba prowadzi przez krzyż, a nie dogadzanie pysze i zmysłowości. Za krzyżem idą **feretrony** z obrazami i rzeźbione figury Świętych. Święci szli za krzyżem, a teraz triumfują w niebie. I nam wskazują tę samą drogę. Potem idzie kapłan, jako przedstawiciel Kościoła Chrystusowego w parafji. **Baldachim** procesjonalny jest godłem majestatu królewskiego. **Organy** uświetniają nabożeństwa. **Pająki** (świeczniki, żyrandole) podnoszą urok nabożeństwa. **Katafalk** służy przy żałobnej Mszy św. i przy pogrzebach zmarłych.

c. d. n.



ZJEDNOCZENIE ZWIĄZKÓW MŁODZIEŻY WIEJSK. PIASTOW. Z „WYZWOLENIOWĄ".

Na odbytem niedawno ogólnopolskim zjeździe delegatów Związku młodzieży wiejskiej nastąpiło znamienne zjednoczenie dwu organizacyj, pracujących wśród młodego pokolenia wsi. Połączył się mianowicie związek pod znakiem „Piasta" ze związkiem wielkopolskim.

Prezesem zjednoczonych obu organizacyj został wybrany poseł Polakiewicz, komendantem p. Dzendzel, były sekretarz posła Witosa.

OSTRE STARCIE POS. DR. MARKA (P. P. S.) Z PŁK. SŁAWKIEM (BE-BE).

Wywiad J. Piłsudskiego powodem zatargu.

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu doszło do ostrego incydentu, który może mieć bardzo daleko idące polityczne następstwa.

Poseł Marek przemawiając imieniem PPS. stwierdził m. inn., że głośny wywiad marszałka Piłsudskiego z d. 1 lipca r. b., stanowiący „ostatni śpiew łabędzi rządu poprzedniego", był wielkiem uderzeniem w godność i interesy państwa polskiego.

Poseł Marek wygłosił te słowa około godz. 4-ej po poł. Około godz. 7-mej wieczorem zapisał się do głosu poseł płk. Sławek (BB.). Po ukazaniu się na trybunie pos. Sławek rzekł:

— „Wysoka Izbo! Pragnę tu publicznie oświadczyć, że cały ustęp z przemówienia p. posła Marka, dotyczący „łabędziego śpiewu poprzedniego rządu" uważam za bezczelne łajdactwo". —

W Izbie powstała ogromna awantura. Gdy wreszcie krzyki i hałasy nieco przycichły, poseł, Niedziałkowski stwierdził imieniem klubu PPS., że tenże uważa wystąpienie płk. Sławka za niebywałe w dziejach parlamentów narodów i poddaje je pod sąd opinji publicznej.

Pos. Marek wystosował do marszałka sejmu Daszyńskiego pismo, w którem domaga się rozpatrzenia opisanego incydentu przez sąd honorowy.

Tymczasem, wkrótce po posiedzeniu sejmowem, ukazał się komunikat prezydjum klubu BB., że oświadczenia pułkownika Sławka są wyrazem opinji całego klubu BB., nadto — że wywiad marszałka Piłsudskiego z dn. 1 lipca br. jest wyrazem nietylko osobistych poglądów marszałka, lecz że cały „Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem" poglądy te podziela.

AMB. SKRZYŃSKI U OJCA ŚWIĘTEGO.

Onegdaj Ojciec Święty przyjął na przeszło godzinnej audjencji ambasadora Skrzyńskiego w otoczeniu całego składu ambasady i radcy M. S. Z. p. Strzębosza. Ambasador Skrzyński złożył Papieżowi pismo p. Prezydenta Rzplitej, oraz dar p. Prezydenta i rządu polskiego z okazji 10-lecia przyjazdu obecnego papieża do Polski. — Dar składa się z teki akwarel, przedstawiający kościoły i gmachy historyczne w Polsce, ze specjalnem uwzględnieniem tych, które obecny papież w swoim czasie odwiedził. Ojciec św. wyrażając wdzięczność dla p. Prezydenta i rządu Polskiego przyjął tekę z widocznem zadowoleniem i z ożywieniem mówił o swoich wspomnieniach z Polski. Na zakończenie audjencji Papież udzielił specjalnego błogosławieństwa dla całej Polski.

KOŚCIÓŁ WOTYWNY.

Komisja sejmowa powołana do wykonania uchwały sejmu ustawodawczego postanawiającej budowę kościoła Opatrzności, wyznaczyła uroczystość poświęcenia krzyża w miejscu budowy kościoła, wybranem przez komisję na Rakowcu, na niedzielę, dnia 11 b. m. o godzinie 2.30 po południu. Poświęcenia dokonał ks. kardynał Kakowski.

KS. PRYMAS HLOND U OJCA ŚW.

Papież przyjął onegdaj na posłuchaniu ks. prymasa Hlonda.

Pod sztandarem „S. M. P."

Z okazji zbliżającego się „Święta Młodzieży" tej wielkiej manifestacji uczuć katolickich polskiej młodzieży, rzućmy okiem wstecz i przypatrzmy się pracy tej młodzieży. Cała nasza tarnowska diecezja usiana jest Stowarzyszeniami Młodzieży Polskiej w liczbie 184, a licząca członków 4.854. Ta pokaźna liczba to młodzież nie goniąca za hulankami nocnemi, rozpustą, ale w cichej żmudnej pracy kształcąca się na dobrych obywateli-katolików, zapatrzona w swego Patrona **św. Stanisława Kostkę.**

Ze sprawozdania rocznego wydanego przez Związek tarn. dowiadujemy się, że wśród tej młodzieży pracowało 360 osób z grona nauczycielstwa i innych światłych osób. Cześć im za to! A jak okazale przedstawia się praca organizacyjna w tych Stowarzyszeniach, najlepiej powiedzą nam te suche cyfry: było w roku 1927 posiedzeń zarządu 2.072, zebrań członków 2.992. Czyż to nie piękny obraz żywotności naszych Stowarzyszeń? Z dumą musimy przyznać, **że nasza młodzież coraz to więcej uczy się obowiąz-**

kowości, uczęszczając na zebrania plenarne, różne kursa i inne zajęcia.

O dużej sile organizacyjnej świadczy fakt, że już 44 Stow. posiada własne sztandary, 8 orkiestr, w czytelniach coraz częściej widzimy radjoaparaty, ale co najważniejsze, Stow. te własnemi siłami budują domy własne, te twierdze i w niejednej wsi jedyne ośrodki z których promieniują na całą wieś dobre zasady, kultura i dobre słowo. A czytelnictwo to wcale pokaźnie się przedstawia: własnych organów prenumeruje 1427, innych pism 185, a cyfry te rokrocznie powiększają się.

A co za piękny objaw: w dzisiejszych czasach, kiedy młodzież męska stroni tak od kościoła i praktyk religijnych w Stowarzyszeniach młodzieży widzimy coraz większe pogłębienie życia religijnego, boć przecież 80 odbytych rekolekcji, 483 przyjętych Komunji św. i kółka Eucharystyczne, marjologiczne misyjne, różańcowe dają najlepszy dowód tej żywotności.

Wychowanie narodowe i oświatowe zajmuje w Stowarzyszeniach naczelne miejsce, na zebraniach wygłasza się referaty z różnych dziedzin, odczytuje się artykuły z gazetek, wygłaszają monologi, deklamacje, a żadna rocznica narodowa nie jest pominięta i tak: bibljotek posiadają Stowarzyszenia 132 z 15.824 dziełami, które co roku się powiększają, przedstawień urządzono 395 i tu znów należy podkreślić wydatną pomoc starszego społeczeństwa, które coraz więcej interesuje się Stowarzyszeniami. Z wydatną pomocą Stowarzyszeniom spieszy Związek który przez swoich sekretarzy okręgowych urządza kursa, wypożycza latarnie projekcyjne, ruchome bibljoteki, których posiada przeszło 60, jak również i w roku ubiegłym objeżdżał prawie całą diecezję z kinem.

Oprócz wychowania narodowego i oświatowego wielką wagę przywiązywano do wykształcenia zawodowego, to też rządzał Związek Kursa: koszykarskie, rolnicze i inne, zachęcał do zakładania szkółek drzew owocowych, których już posiada kilkanaście Stowarzyszeń, w tym roku zaś na wielką skalę przeprowadziły Stowarzyszenia Konkursy kukurydziane, które napotkały się z wielkiem uznaniem Min. Rolnictwa i innych organizacyj rolniczych.

Co jest dzisiaj nakazem chwili, to przysposobienia wojskowe, i w tym dziale Stowarzyszenia nie zostały w tyle, ale posiadają 58 oddziałów W. P., w których ćwiczy 1.159 członków — najlepszym dowodem, jakiem zaufaniem cieszą się oddziały stowarzyszeniowe W. P. u Władz jest przyznanie przez Min. S. Wojsk. stałej subwencji dla Związku na utrzymanie instruktora W. P. i Wych. Fiz.

W tych kilku cyfrach przedstawiono stan akcji katolickiej wśród Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w diecezji tarnowskiej i niech one będą zachętą dla starszego społeczeństwa, które może jeszcze nieufnie odnosi się do tej pracy, ale niech wszystkiemi siłami pomoże młodzieży w kształceniu się jej i przestańmy krzyczeć na cały głos, że młodzież to przyszłość narodu, ale weźmy się do czynu, aby nie wyprzedzili nas wrogowie nasi, którzy całemi siłami prą, aby wydrzeć z serc młodzieży panowanie Chrystusa-Króla.

Niech w dzień 18 listopada b. r. w „Święto Młodzieży" całe starsze społeczeństwo poda dłoń naszej młodzieży i z nią razem uczci Wodza niebieskiego św. Stanisława Kostkę.



CO PISZE LUD

Jakóbkowice, pow. Nowy Sącz.

W krótkich słowach pragnie i nasze Stow. z Jakóbkowic zdać raport z ośmioletniej działalności. Zaraz w roku 1920 (od tego bowiem czasu istnieje stowarzyszenie) założyliśmy szkółkę drzewek owocowych, w której mieliśmy jabłonie, grusze, wiśnie i śliwy. Szkółka liczyła przeszło 9 tysięcy sztuk, była prowadzona pod przewodnictwem instruktora p. Drzewińskiego, będącego na etacie Tow. rolniczego, za co Tow. roln. należało się 10 proc., pole pod szkółkę wydzierżawił nam ks. Kanonik Szczygieł, za wynagrodzeniem 10 proc. dla beneficjum a 2 proc. uchwaliliśmy na Bibljotekę Stow.

Szkółka ta została w roku 1927 całkowicie zlikwidowana, druhowie o ile mogli to posadzili. po ojcowskich zagonach pozakładali kilku morgowe sady, a resztę sprzedali, szczepki były nadzwyczaj ładne. A przy tem to druhowie poznali dokładnie wszystkie gatunki szczepienia.

Gdy tylko wyżej opisaną szkółkę zlikwidowaliśmy, natychmiast założyliśmy drugą, liczącą przeszło 10 tys. sztuk.

Teraz już mamy w szkółce wszelkiego gatunku jabłonie, grusze, wiśnie, czereśnie, śliwy orzechy a nawet i róże.

Szkółkę tę zaoczkowaliśmy w lipcu i prowadzimy ją sami, bez pomocy powiatowego instruktora, prowadzi ją jeden z zarządu Stow. za wynagrodzeniem 5 proc., a raczej zamiast Tow. rol., to uchwaliliśmy na Stow. 15 proc. U nas druhowie to już najbardziej ukochali czytanie książek i sadownictwo.

Coraz z większym zapałem garnie się młodzież do pracy w Stow., z radością przekonywujemy się, że i ojcowie zaczynają się interesować Stow. a najlepszy to dowód, że sami bez proszenia przychodzą na zebrania, i służą nam nieraz dobremi radami.

Tak powoli dążymy do poprawienia warunków finansowych i moralnych, najcięższe były początki. Druhowie zróbcie początki a sama praca pójdzie dalej, a wtenczas poczujecie własne zadowolenie, że swoimi rękami zdołaliście coś zdziałać. Czy nie byłoby wam n. p. przyjemnie, gdybyście wyszli na ojcowskie pole obsadzone drzewkami owocowemi waszą młodą ręką?

Druhowie, wy wiecie, że tylko początki są najcięższe, zróbcież początki a sama praca pójdzie wam już dalej, a tem samem przysłużycie się i do rozwoju najdroższej naszej Ojczyzny Polski.

Kończąc, pozdrawiam wszystkich druhów hasłem „Gotów"!

Stosur Józef, prez. Stow.

Przyp. Red.

Redakcja śle młodym, dzielnym Druhom z Jakóbkowic: „Szczęść Boże" w tak pięknej pracy.

Nekrolog.

Dnia 3 listopada zmarł w Bochni ks. infułat **Antoni Wilczkiewicz** w 70 r. życia. Był to kapłan, pełen gorliwości i Ducha Bożego, bardzo wywykształcony, gościnny i uczynny. Mienie jakie posiadał a było ono skromne, oddał na cele humanitarne. Jako proboszcz w Oleśnie, przed objęciem Bochni, był posłem do sejmu galicyjskiego i wydawał „Kurjera Dąbrowskiego".

Ze stronnictwem katolicko - ludowem łączyły go wielorakie nici. Był naszym najserdeczniejszym przyjacielem i interesował się każdą sprawą, nie krytykowaniem i udzieleniem rad, ale czynną, ochotną pomocą. Akcja katolicka w ogólności traci w Nim swego wielkiego Patrona i Opiekuna. Za długi trud życia ziemskiego poszedł po zasłużoną nagrodę do Pana Zastępów. Cześć Jego pięknej pamięci. **Cz.**

Ukrócić swawolę!

Straszną, złowrogą wieść rozniosły dzienniki w dzień W. Świętych. Oto we Lwowie Ukraińcy strzelali z okien i z innych kryjówek do pochodu studentów polskich. Polała się krew przeszło trzydziestu Polaków rannych padło na ulicach. Nie pierwszy to raz od początku istnienia nowej Polski. Przed dziesięciu laty chcieli zagarnąć Lwów i Wschodnią Małopolskę przy pomocy broni, pozostawionej przez Austrjaków. Teraz znów chcą zakłócić radość z dziesięciolecia niepodległości. Pokazuje się, że Ukraińcy nie zostali rozbrojeni, że posiadają tajemne składy broni i nie zaprzestają knuć przeciw nam.

Ustępliwość i niedołęstwo władz polskich rozzuchwala ich coraz bardziej. Nawet kościół św. Jura i budynki kościelne są w dalszym ciągu twierdzą spiskowców, dążących do oderwania wschodniej połaci kraju od całości.

Coraz więcej mamy dowodów, że schlebianiem i głaskaniem wrogów niedaleko zajdziemy. Wrogom trzeba pokazać siłę. Jako katolicy nie jesteśmy zwolennikami ucisku, ni gwałtu, owszem głosimy hasła tolerancji i pewnych swobód dla obcych narodowości, żyjących w obrębie Polski.

Ale to wszystko musi mieć swoje granice! Co za dużo, to niezdrowo. Najwyższy czas skończyć z pobłażaniem! Nie chcemy jatrzyć — uchowaj Boże — ale chcemy ładu i porządku i będziemy go bronić, będziemy bronić każdej piedzi polskiej ziemi, jak Orlęta, jak dzieci broniły przed dziesięciu laty polskiego Lwowa. — Wszelki bandytyzm tępić należy stanowczo i bezwzględnie.

Czy może t. zw. „Ukraińcom", albo innym „mniejszościom" źle się w Polsce powodzi? Czy nie mogą się rozwijać narodowo i kulturalnie? Czy Polakom dzieje się tak dobrze w Niemczech, na Litwie, w Czechosłowacji i gdzieindziej? — Dużoby się dało o tem powiedzieć. Na Rusi wrogą robotę od lat prowadzą t. zw. inteligenci, popi i ich synowie — oni to buntują spokojny naród przeciw Polakom, oni podsycają niechęć i popychają do gwałtownych wystąpień. Padają przedstawiciele władzy, padają polscy studenci, idzie w ruinę mienie polskie. A nasze władze co na to? Łudzą się w dalszym ciągu. Cukierkami nie uspokoi „ukraińskiej" hydry. Spokojnie, ale silnie trzeba działać i odebrać broń, rozwiązać związki i stowarzyszenia, rebeljantów przykładnie karać, dać dobrych urzędników Polaków, policję wzmocnić — i czuwać. — Tylko ta droga wiedzie do celu. Siła i konsekwentna stanowczość budzą respekt i posłuch. To musi zrozumieć centralny rząd w Warszawie.

CIEKAWE:

Jak w Stanach Zjednoczonych obierają prezydenta.

Wobec ukończonych wyborów na prezydenta Stanów Zjednoczonych należy przypomnieć, że wybory te odbywają się w zupełnie inny sposób, niż podobne wybory w państwach europejskich. Aby zrozumieć i ocenić znaczenie wy-

borów prezydenta, należy wziąć pod wagę ten fakt, że jakkolwiek prezydent Stanów Zjednoczonych wybierany jest bezpośrednio w powszechnem głosowaniu, ogół głosuje na elektorów, a ci dopiero wybierają prezydenta. Dotychczas nie zdarzyło się jeszcze, by który z elektorów działał wbrew woli wyborców, dlatego też naród, wybierając elektorów, wybiera faktycznie prezydenta i tem się właśnie tłumaczy, że już po wyborach elektorów wiadome będzie, kto zostanie prezydentem.

Każdy stan ma prawo do tylu elektorów, ilu ma przedstawicieli na kongresie. Kiedy stan ma po dwóch senatorów, a liczba kongresmanów zależy od liczby ludności. Każda partja układa swoją listę elektorów. Nazwiska ich widnieją na t. zw. „tykiecie" partyjnym i wyborca w dniu wyborów zatwierdza tylko ową listę. Najważniejszą chwilą dla ogółu głosujących są wybory, tj. wybieranie delegatów na zjazdy partyjne, stanowe i ogólno-krajowe. Na zjazdach tych decyduje się o nominacji kandydatów na prezydenta i wiceprezydenta. Formalny wybór prezydenta i wiceprezydenta odbywa się w styczniu. Elektorzy każdego stanu zbierają się w jego stolicy i głosują przez balotowanie. W drugą środę lutego otwierają baloty, nadesłane ze wszystkich stanów i obliczanie odbywa się w obecności członków Kongresu. Kandydaci, którzy otrzymali większość głosów, zwróconych na prezydenta i wiceprezydenta ogłaszani są jako wybrani na dane urzędy. Na wypadek, gdy żaden z kandydatów nie otrzyma większości głosów elektoralnych, wówczas Izba reprezentantów wybiera prezydenta z pośród trzech najsilniejszych kandydatów. W ten sposób był wybrany Tomasz Jefferson i John Quincy Adams. Jeżeli żaden z kandydatów na wiceprezydenta nie otrzyma większości głosów elektoralnych -- wówczas Senat wybiera wiceprezydenta z pośród dwóch przodujących kandydatów. Kandydat musi być obywatelem amerykańskim, mieć przynajmniej 35 lat i zamieszkiwać conajmniej 14 lat w Stanach Zjednoczonych. Stany Zjedn. miały dotychczas 30 prezydentów. Z tej liczby 17-tu było pochodzenia angielskiego, 9 ciu szkockiego, 2 holenderskiego i jeden Walijczyk. Dotychczas większość z nich, to adwokaci z zawodu. Waszyngton był rolnikiem, a Filimore i Johnson byli krawcami.

Em. Es.

Po święcie.

Już zakończone świętowanie
Dziesięciu wolnych lat,
I dni tych, kiedy na kajdany
Grom boży z hukiem padł.
  Do pracy ciężkiej wziąść się ostro
  Trzeba nam dzisiaj znów,
  By przekuć w czyny jasne złoto
  Wypowiedzianych słów.

Ks. kan. Jan Ligęza składa na fundusz prasowy 20 zł. i zaprasza wszystkich członków Rady Naczelnej S. K. L. do złożenia na ten cel takiej samej, lub większej kwoty.



Prof. Józef Bobrowski.

O Ziembli.

Ideałem dobrego stanu gleby jest „sprawność", którą określamy jako najlepsze środowisko rozwoju roślin. — Jeśli chcemy określić sprawność gleby naukowo — to powiemy, że wtedy sprawność gleby osiąga swój szczyt — jeśli wypowiedziały już ostatnie słowo w znaczeniu najwyższem warunki fizyczne, chemiczne i bijologiczne, które składają się na najlepsze warunki rozwoju roślin uprawnych. — Boć gleba nasza tylko z tej strony interesuje rolnika — by z niej mógł wychodować jak najwięcej i najtaniej roślin uprawnych.

Szczytem warunków fizycznych to przedewszystkiem struktura gruzełkowata, która zapewnia nam najlepsze stosunki wilgotności, dostępu powietrza — gospodarkę ciepła — zaś warunków chemicznych to taki stan gleby, który dozwoli nam na te przemiany w glebie, które dostarczą najwięcej pokarmu roślinom. Praktycznie da się to ująć krócej — bo da się sprowadzić do przemiany składników nierozpuszczalnych w rozpuszczalne.

Na tę przemianę działają nietylko czysto czynniki chemiczne jak woda, tlen, bezwodnik węglowy, oraz kwasy i zasady — lecz także i drobnostroje — zatem czynniki życiowe inaczej biologiczne. Jakto bowiem powszechnie wiadomo, gleba nasza nie jest czemś martwem, przeciwnie mamy tutaj do zanotowania życie i to nader bujne, nader ciekawe, coraz więcej poznawane, coraz to więcej w skutkach ważne. Dosyć wspomnieć, o czem nasza ludzka duma słyszeć nie chce — że życie na całej kuli ziemskiej zawisło od biednych bakteryj wiążących wolny azot w powietrzu, bez których świat już dawno stałby się straszną jałowizną — dziką pustynią.

Tak samo jak bakterje azoto-zbiorne — spełniają najważniejsze czynności inne drobnoustroje, a mamy ich w ziemi tyle, ile głównych potrzeb. Już to matka-natura — kierowana ręką Stwórcy, tak mądrze zegar ten nakręciła — tak delikatne kółka go uposażyła — że z całą dokładnością kręci się i byleby tylko z ręką

tą współdziałać, a nie psuć — śmiało możemy patrzeć w przyszłość.

Ale byle nie psuć. — Nie zapomnijmy, że każdy drobno -ustrój ma swoje warunki rozwoju, dany w warunki niekorzystne — zginie niechybnie. Zatem pod grozą zniszczenia trzeba warunki te zachować, wiele sposobów użyć, wiele pracy i mozołu poświęcić zanim do ideału dojść zdołamy.

Jednym z takich warunków to dobrze przeprowadzona ziembla. — Cóż ona nam w glebie daje?

(C. d. n.).



Matki, uczcie swe córki gospodarstwa domowego.

Jednej z niedziel minionych spotkałam dawną znajomą, wracającą ze sumy z kościoła. Uradowałam się, ujrzawszy ją, ale zarazem zdziwiło mnie, że moja znajoma była na głównem nabożeństwie, ponieważ wiedziałam, że moja znajoma ma liczną rodzinę. Na moje pytanie odpowiedziała mi:

— Dziś właśnie obiad gotuje moja najstarsza córka, Marynia, a zmieniamy się co niedzielę.

— Ależ Marynia chodzi do fabryki. Czy ona umie gotować i zajmować się domem?

— W ten sposób się właśnie nauczy — stanowczym głosem odezwała się moja znajoma. — Wolałabym coprawda — dodała — żeby poszła na dobrą służbę, bo u obcych prędzej i więcej się nauczy, niż w naszem skromnem gospodarstwie; ale jak wiadomo, dzisiejsze dziewczęta to nie tak jak dawniejsze za naszych czasów. Dziś wolą mieć swój wolny czas po pracy i w niedziele. Dopóki ja żyję, jednak zważać będę, aby Marynia nie dostała się na złe drogi. Zresztą liczna u nas rodzina w domu, mąż mój i ja i sześcioro dzieci, to ogromnie mi się przyda zarobek Marysi, który mi musi oddawać.

Dziś ona zajęła się gospodarstwem całem — a więc i gotowaniem. Wśród tygodnia nie wymagam od niej pomocy, prócz załatwienia zakupów po pracy. Zapobiegam tym sposobem bieganiu Marysi po mieście z rówieśnicami. — Wieczorami siedzimy sobie razem, zajęte łataniem i cerowaniem, lub też czytaniem głośnem po kolei. Dotąd chwała Bogu, zawsze udawało mi się Marynię zatrzymywać w domu. Dbam też jednak o porządek i czystość w domu, tak, że wszystkim dobrze i miło, a także mojemu mężowi. Mam nadzieję, że zanim Marynia kiedyś wyjdzie zamąż, nauczy się wszystkiego w gospodarstwie domowem i że i ona wtedy będzie utrzymywała swój choć skromny domek w czystości i porządku i uczyni go miłym i przytulnym.

U moich rodziców również było skromnie, ale mieliśmy więcej miejsca, tak że ja swoją własną izdebkę miałam. Sama ją sobie sprzątałam, a matka moja nie pozwalała na kupowanie tanich i bylejakich ozdób, figurek i t. p., na których się jedynie kurz osadza. Za to do dziś jeszcze jej jestem wdzięczna! Wobec obecnego braku mieszkań niestety Marynia nie posiada własnej izdebki, ale trzeba zadowolić się tem, co posiadamy.

Tak rozprawiając, doszłyśmy przed dom mojej znajomej a rozstałyśmy się serdecznie, gdyż coprawda spodobały mi się proste słowa skromnej kobiety.

Do najgorszych znamion czasu zaliczać dziś wypada niezadowolenie w każdej postaci. Ogólny brak i szczupłość zasobów pieniężnych wiele się do tego przyczynia. W szczęśliwej rodzinie nietylko zakorzeniona jest chęć uzdrowienia kraju, ale i poszczególnych członków jego. Stąd coraz bardziej należy dbać o stłumienie w sobie używania świata za każdą bądź cenę, by nie wywoływać uczucia niezadowolenia z losu. Zadaniem szczególnem kobiety i gospodyni domu jest współpracować nad uzdrowieniem narodu, przez dobre i skromne wychowanie córek na oszczędne gospodynie. Choć stosunki od córek wymagają pracy zawodowej, pomimo tego domowej pracy przynależy się miejsce honorowe, na które słusznie zasługuje. Chociażby córka nawet tego, czego się nauczy od matki nie mogła zastosować we własnym ognisku, przyda ono jej się przy innej okoliczności. Nigdy bowiem nie można obejść się bez kobiecej pracy domowej, składającej się coprawda z samych drobnych zajęć, ale bardzo cennych, gdy je się wykonuje sumiennie i ochotnie. Kobiety przez swą sumienność i oszczędność nietylko zyskują na dobrach doczesnych ,ale zdobywają sobie zarazem życie wieczyste.

Od Redakcji.

Artykuł nasz „Co to ma znaczyć" zrobił swoje. Bank rolny daje nadal kredyty na maszyny rolnicze — wyłączając jednak maszyny mniejsze, które nie nadają się do akcji spółkowej, jak parniki, sieczkarnie, buraczarki i t. p., które powinien kupić sobie każdy potrzebujący.

Zatem niech nasi Członkowie i Sympatycy dalej spółki maszynowe zakładają, albowiem Redakcja w spółkach maszynowych widzi walny środek podniesienia produkcji rolnej, a za nią poprawę bilansu handlowego.

„Piast" jedną nogą w bagnie.

Chociaż organ piastowców małopolskich „Piast" pomija ciągle milczeniem wysuniętą przez p. Bataja sprawę stworzenia t. zw. Centrolewu, choć nawet, jakby dla zamydlenia oczu chłopom, umieszcza artykuły ks. Panasia, jednak ciągle w skrytości przygotowuje to zjednoczenie z wrogami Kościoła, w napół zbolszewizowanemi partjami chłopskiemi — radykałami. Że nowinę tę nie wyssaliśmy z palca — niech świadczy wydana w piastowskiej „Woli Ludu" odezwa str.: Młodzieży Ludowej, a więc tych, którzy stanowią kadrę przyszłych wodzów „piasta".

W odezwie tej czytamy:

„Przekonani jesteśmy, że wieś wśród obecnego rozbicia traci, a nic nie zyskuje. A jest przecież rzeczą możliwą, aby zyskiwała. Mała do tego potrzebna rzecz: zgoda i służba czystej idei ludowej.

Do kogo my młodzi i ludowcy mamy się zwracać?

Do Piastowców?

Do Wyzwoleńców?

Do Stronnictwa Chłopskiego?

Jednych z pośród nas tu, drugich tam wiążą różne przygodne sympatje i okoliczności.

Nie do poszczególnych ugrupowań się zwracamy — ale do was wszystkich bracia ludowcy, boście wszyscy nam blisey i drodzy w pracy nad lepszem jutrem wsi i naszej Ojczyzny.

Nie chcemy rozbicia. Chcemy jedności. O tę nie trudno, jeżeli odrzuci się na bok względy uboczne, a ideję czystą się ukocha.

Wiemy, że wszyscy macie zasługi w służbie dla ludu. Miejcie tę jeszcze największą zasługę, że nam młodym dacie wzór i dowód, że ponad wszystko droższa dla Was jest przyszłość ludu polskiego i Polski.

Podjęta inicjatywa Zjednoczenia Ludowego będzie dla nas na najbliższe czasy najdroższą troską i przedmiotem naszej współpracy ze starszem społeczeństwem.

W waszej mocy jest panowie posłowie i kierownicy polityczni pracy ludowej zrobić rzecz wielką.

Ufamy waszym rozumom i sercom, ufamy waszej dobrej wol, że nie zaniedbacie niczego, aby wielki cel Zjednoczenia został osiągnięty rychlej".

Następnie po powtórzeniu znanej piastowskiej deklaracji, której część brzmi:

„Równocześnie Zarząd zaleca swemu Prezydjum i klubowi poselskiemu podjęcie odpowiedniej akcji, pismom zaś stojącym pod wpływem P. S. L. Piast i działaczom zaleca, by stojące na gruncie ideologji i programu stronnictwa, unikały drażniącego tonu w stosunku do innych ugrupowań ludowych.

Wobec tego Zarząd główny P. S. L. Piast oświadcza się goraco za utworzeniem jednolitego frontu chłopskiego, tak w kraju jak na terenie sejmowym".

Tak kończą autorowie „Odezwy":

Na gruncie tej uchwały stoimy. Do utworzenia jednolitego frontu ludowego jesteśmy każdej chwili gotowi!

A więc „gotowi"! Dlaczegoż więc „Piast" i i p. Witos kłamia, że „Zjednoczenia nie będzie? Co robi w „Piaście" ks. Panaś? bo chyba nie pójdzie razem z Witosem pod komendę Dąbskiego i Putka. Czas, by ci, którzy nie chcą widzieć Polski zbolszewiczałej, którzy wierzą jeszcze, że katolicka dusza chłopa polskiego ma moc przeciwdziałającą rozkładowi, która w krew narodu wnoszą radykali, czas by ci wierni ideałom katolicyzmu opuścili szeregi partji, która prowodyrzy wiodą w bagno lewicowej demagogii. **Sa.**



ZAMACH NA KONSULA POLS. W PRADZE.
Dokonał go Ukrainiec niewątpliwie z pobudek politycznych.

W środę o godz. 9 rano emigrant ukraiński, Mateusz Mikołaj Aziuk, dokonał zamachu rewolwerowego na polskiego konsula generalnego dra Tadeusza Lubaczewskiego.

Zamachowiec rzucił na 1. piętrze konsulatu płonącą flaszkę z benzyną, od której zajęły się drewniane schody. Uciekając, Aziuk natknął się w bramie kamienicy na dr. Lubaczewskiego, do którego strzelił, chybiając.

WIEŚCI Z MOSKWY.

Wedle wiadomości z Moskwy Trocki (Bronstein) i Radek (Sobelsohn) otrzymali od Stalina pozwolenie na powrót z wygnania do Moskwy i przybyli tam niezwłocznie.

Spotkanie Trockiego ze Stalinem nie doszło do skutku, ponieważ Trocki zamierza utrzymywać nadal opozycyjne stanowisko wobec Stalina i będzie dalej drukował swoje pamiętniki, kompromitujące w wysokim stopniu obecny rząd sowiecki.

MIKOŁAJ-MIKOŁAJEWICZ DOMAGA SIĘ STAŁEJ PENSJI.

Wielki książę Mikołaj - Mikołajewicz zwrócił się do Rady ambasadorów z prośbą o wyznaczenie mu stałej pensji rocznej. Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz na skutek zatargu osobistego z ks. Radziwiłłem, właścicielem pałacu Choigny, udał się do Angibes, skąd za kilka dni wyjedzie do Włoch, na zaproszenie króla Wiktora Emanuela. Wielki ks. Mikołaj ma brać udział w manewrach armji włoskiej.

KOBIETY MARYNARZAMI W ROSJI.

Do dowództwa rosyjskiej floty bałtyckiej wpływają w czasach ostatnich liczne podania kobiet o przyjęcie do marynarki. Dotychczas podania takie odkładano w zasadzie „ad acta“. — W ostatnich dniach uczyniono jednak w tym kierunku wyjątek — uwzględniając podania dwóch sióstr Wasiljewskich, które przyjęte zostały do załogi okrętu „Socjalist“. Sztab floty bałtyckiej przedłożył podania Wasiljewskich Sowietowi Wojennemu, który ze swej strony odniósł się do prośby obu sióstr przychylnie. — W ten sposób Rosja sowiecka ma obecnie dwóch marynarzy, rekrutujących się z „płci pięknej“.

PREZYDENTEM STANÓW ZJEDNOCZONYCH ZOSTAŁ WYBRANY HOOVER.

Wybory na prezydenta w Stanach Zjednoczonych wypadły pomyślnie dla partii republikańskiej, której kandydatem był Hoover.

Kandydat demokratyczny Smith na 542 głosów otrzymał tylko 98.

Szalę zwycięstwa na stronę Hoovera przychyliły kobiety, gdyż kandydat ten jest zwolennikiem prohibicji, t. j. zakazu pędzenia i sprzedaży alkoholu; podczas gdy Smith jest przeciwnikiem jakichkolwiek ograniczeń. Głosy polaków w Ameryce były podzielone. Jedni głosowali za Smithem jako katolikiem, a drudzy za Hooverem, który podczas wojny okazał się wielkim przyjacielem Polski.

KS. HLINKA A KATOLICY CZESCY.

Dawniejsze wiadomości, że ks. Hlinka przeniesie swą akcję polityczną również poza granice Słowaczyzny, okazują się prawdziwe. — Wczoraj odbyło się tu przedwyborcze zebranie czesko-katolickiego stronnictwa ludowego, na którem ks. Hlinka oraz paru innych ludowców słowackich wystąpiło w nader ostry sposób przeciw akcji ludowców czeskich na Słowaczyźnie, przypisując im winę tego, że do wyborów staną tam katolicy, rozbici na dwa stronnictwa. Wystąpienie ks. Hlinki spotkało się z wielkim aplauzem ze strony uczestników zgromadzenia.

ŻAŁOBA NA CZESKIM ŚLĄSKU.

Donoszą z Opawy, że w wielu miastach i wsiach śląskich w dniu 1 grudnia — to jest w dniu połączenia Śląska z Morawami powiewać będą na domach czarne chorągwie na znak żałoby. Odnośne urzędy poczyniły już obecnie przygotowania, ażeby zapobiec demonstracji.

UCISK POLAKÓW NA ŚLĄSKU NIEMIECKIM

3 petycje do Ligi Narodów.

Sekretarjat Ligi Narodów otrzymał 3 petycje Polaków ze Śląska niem., w których skarżą się oni na swe upośledzenie w porównaniu z ludnością niemiecką. Szykany, jakim podlegają Polacy opolscy, przypominają czasy przedwojenne. Petycje podają fakty jaskrawego naruszenia przez Niemców konwencji genewskiej. — Niemcy zakazują dzieciom polskim używania mowy ojczystej w szkołach, a nawet w domu. Na kolejach urzędnicy odmawiają porozumiewania się po polsku, wbrew konwencji genewskiej. Niemcy wreszcie utrudniają ludności polskiej praktyki religijne. Landratura przez szykany paszportowe uniemożliwiła kilkutysięczną pielgrzymkę polską do Częstochowy. Sekretarjat Ligi według procedury obowiązującej — przekaże petycje rządowi niemieckiemu dla poczynienia uwag.

MLEKO W ARKUSZACH.

Jeden z rolników duńskich wpadł na pomysł odjęcia mleku całej zawartości wody; powstałą w ten sposób masę prasuje i robi coś w rodzaju arkuszów papieru.

W tym kształcie mleko może być podobno przechowywane latami i wystarczy jedynie nieco letniej wody, by rozpuścić je nanowo i otrzymać mleko, mające wszelkie wartości mleka świeżego. Wkrótce ma powstać fabryka mleka w arkuszach. A może dojdziemy do tego, że mleko na śniadanie będzie nam przynosić listowy w kopercie wraz z ranną pocztą?

CHORWACI PODJĘLI BEZWZGLĘDNĄ WALKĘ Z SERBAMI.

Przywódca chorwackiej demokratycznej partji chłopskiej dr. Pribicewicz zapowiedział walkę z Serbami, jakiej jeszcze w historji nie było. Walkę tę Chorwaci są zdecydowani prowadzić nawet 100 lat. Partja Pribicewicza będzie dążyła szelkimi środkami, aby ująć władzę w swoje ręce. Chorwaci zdecydowani są nawet zamknąć kościoły, jeżeli Serbowie będą nadal przysyłać im swoich księży.

566 KUL W CIELE MURZYNA.

Straszny przykład amerykańskiego samosądu.

W amerykańskiej miejscowości, Boyce, połoonej w stanie Luisiana, zdarzył się przed kilku dniami wypadek krwawego samosądu.

Dwaj murzyni Izaak i Dawid Thomsonowie był podejrzani o morderstwo komisarza policji.

Niektóre poszlaki przemawiały za tem, iż oni właśnie dopuścili się zbrodni.

Gdy podejrzanych o morderstwo murzynów prowadzono przez miasto, zgromadził się wielki tłum, obezwładnił policję a winowajców wyprowadził za miasto.

Thomsonów bito pałkami dopóki nie stracili przytomności.

Skoro leżeli już na ziemi, zlani krwią, dobito ich strzałami z rewolwerów.

W ciele Izaaka Thomsona znaleziono na sekcji 566 kul, brat zaś Dawid miał tak potrzaskaną głowę, iż wyglądał jak krwawa, bezkształtna masa. Sprawców okrutnego samosądu pociągnięto do odpowiedzialności.

W OBRONIE RELIGIJNEGO WYCHOWANIA MŁODZIEŻY.

Dnia 7. XI. przez Prezydjum Komitetu Gł. Akcji Katolickiej złożone zostały do Rady Ministrów na ręce Prezydenta K. Bartla, do Ministerstwa Oświaty oraz do Marszałka Sejmu protesty 486 organizacyj katolickich całej Polski, zrzeszających około 150 tysięcy katolików wszystkich stanów, w sprawie religijnego wychowania młodzieży.

Tekst protestu zawiera:

Społeczeństwo polskie dotknięte zostało boleśnie wiadomością, że Wysoki Sejm 19. VI, a Wysoki Senat 22. VI. 1928 r. w odnośnej rezolucji zażądał cofnięcia okólnika, wydanego dn. 12. IX. 1926 r. przez Ministerstwo W. R. i O. P. w sprawie religijnego wychowania w szkole.

Uważamy, że uchylenie rzeczonego okólnika godzi w Konstytucję, gwarantującą w art. 120 religijne wychowanie młodzieży w szkole i równa się obaleniu Konstytucji w jednym z zasadniczych punktów, zaś zadaniem Sejmu i Senatu jest obrona Konstytucji i zawartych przez Państwo traktatów.

Kwestja uczęszczania na nabożeństwa i przewidziane w okólniku praktyki religijne młodzieży szkolnej, uważamy za podstawę wychowania młodzieży, dlatego my przedstawiciele 486 organizacyj katolickich, a skupiających około 150.000 członków, wnosimy kategoryczny protest przeciw jakiemukolwiek ograniczaniu treści rzeczonego okólnika, stojącego chlubnie na straży religijnego wychowania naszych dzieci.

Oświadczamy przytem, że zdecydowaną obronę tych przepisów dla młodzieży uważamy za najszczytniejszy obowiązek katolickiego sumienia, za podtrzymanie przyszłości naszych rodzin i ukochanej Ojczyzny.

Komitet Gł. Akcji Katolickiej.

Dzień oszczędności.

Rok rocznie od pewnego czasu obchodzi się u nas t. zw. dzień, czyli święto współdzielczości, urządza się nabożeństwa, odczyty, pochody, zebrania. Mówi się dużo o ruchu współdzielczym, o kooperatywach, spółkach, spółdzielniach i t. d. Nie jest to rzecz zła, ale to nie wystarczy, o ile się kończy tylko na krzyku i paradach, a nasze spółki, spółdzielnie, składnice kółek rolniczych pędzą marny, suchotniczy żywot. Z góry należy zaznaczyć, że są wyjątki pocieszające, zwłaszcza tam, gdzie — o ile chodzi o składnice kółek rolniczych — nie były opanowane przez partje — a więc w Małopolsce przez piastowców, którzy je wyrwali i doprowadzili do ruiny. Dużo trzeba wysiłku, żeby resztki uratować i obudzić na nowo zaufanie do tych instytucyj, w których najbiedniejszym nieraz poprzepadały skromne udziały. W b. Kongresówce podobną rolę odegrali „ludowcy" innego pokroju, czyli wyzwoleńcy. Bo niema nic gorszego pod słońcem, jak partyjnictwo, które wykoszlawia nie tylko życie polityczne, ale także odbija się fatalnie w dziedzinie finansowej i gospodarczej.

Społeczeństwo polskie jeszcze nie dorosło do

współdzielczości, bo rozdarte podczas niewoli — nie mogło wyrobić w sobie solidarności i rzetelności w stosunkach kupieckich. Zdarza się często, że kilku ludzi weźmie się z zapałem do spółki i obliczają naprzód zyski, budują zamki na lodzie — za jakiś czas, gdy się okaże brak cierpliwości, lub co gorsza, gdy jeden drugiego zacznie oszukiwać — spółka bierze w łeb, albo się kończy skandalicznym procesem. Te słabe strony u nas znają wrogowie polskości — znają żydzi, w których rękach skupia się w dalszym ciągu przeważna część naszego handlu, i wcale się nie obawiają konkurencji, a cóż dopiero mówić o odebraniu im monopolu w tym kierunku! Z tego nie wynika, że nie należy się skupiać, że raczej założyć ręce i oddać się apatji. Uchowaj Boże! Trzeba pracować dalej i powoli wyrabiać w sobie i w drugich cnoty współdzielcze: **łączność, rzetelność i wytrwałość.** Nadto nam w Polsce potrzebna jeszcze jedna cnota, będąca w znacznej mierze podstawą powodzenia, t. j. **oszczędności.**

Słyszy się o urządzaniu dnia, czyli święta oszczędności. Może za dużo się robi hałasu, za dużo wiatru, a pożytku z tego mało. Lepiej na prawdę oszczędzać, a nie robić wydatków na t. zw. dnie oszczędnościowe.

Oczywiście padło ze strony rządu hasło popierania kraj. wytwórczości. Dobrze. Nie puszczajmy pieniędzy za granicę bez koniecznej potrzeby. — Ale niechże sami panowie ministrowie dają dobry przykład, i nie wyjeżdżają na wywczasy za granicę, jak to uczynli w roku bieżącym. Przykład powinien iść od góry.

Może jednak ktoś powie: Na czem oszczędzać, skoro i tak społeczeństwo nasze, zniszczone wojną, z konieczności przyzwyczajło się do cnoty oszczędności. Nie dużo bowiem jest stosunkowo nowobogackch, czyli tych, którzy umieli i mogli się dorobić majątku podczas inflacji i dewaluacji, albo później, pożyczając pieniędzy na lichwę! Czy ten, kto ledwie końce z końcem wiąże, i musi sobie wielu najprostszych rzeczy odmówić, może myśleć o oszczędności? Azali nie jest on zadowolony, o ile nie siedzi po uszy w długach?

A przecież i w takich warunkach można mówić o oszczędności i zachęcać do nie tak w życiu zbiorowem, jak i prywatnem.

W życiu zbiorowem, w różnych dziedzinach administracji państwowej konieczne są jak najdalej idące oszczędności, bo budżet nasz dochodzący niemal do trzech miljardów złotych, jak na nasze stosunki, jest za wielki, i niewiadomo, czy preliminowane dochody będą takie, jak sobie rząd wyobraża.

Wiadomo, że w niektórych naszych ministerstwach panuje rozwielmożniona biurokracja. Częste zmiany w formularzach i księgach, co w całości stanowi ogromne sumy, lekkomyślne zakupy zagranicą różnych rzeczy wybrakowanych i nieodpowiednich, o czem się coś nie coś czytało w dziennikach, jak np. samoloty, hełmy dla policji i t. p., albo oddawanie do roboty niesumiennym i nie kontrolowanym dostawcom w kraju, jak to było w swoim czasie z owemi osławionemi maskami gazowemi...

A cóż powiedzieć choćby o nieustającej przebudowie Sejmu w Warszawie! Podobno już i woźni sejmowi mają tego dość. Wciąż się robi — a zawsze drogo. Zapewne za te pieniądze stanąłby nowy gmach sejmowy!

Podobną gospodarkę można by wskazać i na naszych kolejach, aczkolwiek może jest cokolwiek lepiej, niż było.

Ina sprawa ważna. Czyta się, słyszy się, że zamykają złodziei i defraudantów pieniędzy państwowych. Czy jednak słyszał kto, by któremu z nich odebrano skradziony majątek, aby skarb państwa nie poniósł szkody? Kończy się zwykle na wyrzuceniu ze służby i jakiemś tam więzieniem. Przeto taki wyrzucony żyje sobie później spokojnie, gdy się przedtem dobrze obłowił.

Każdy z nas, mimo ciężkich warunków, może zastosować u siebie nie jeden dzień oszczędności, kończący się na odczytach, czy innych paradach, ale znaleźć wiele sposobności do zaoszczędzenia grosza. Ileż to pieniędzy idzie na pijaństwo, na tytoń, na zbyteczne stroje! — Żeby z tego państwo miało pożytek, byłoby pół biedy, ale ileż tych pieniędzy tonie w kieszeniach spekulantów, handlarzy, szynkarzy, łupiskórców i wyzyskiwaczy!

I na wsiach widzę zbytki — a przecież nie dzisiejszy jestem. Cóż dopiero po miastach i miasteczkach.

Nie będę się rozwodził, gdzie i ile możnaby zaoszczędzić. — Każdy złoty nie wydany niepotrzebnie, to dorobek narodowy, zwłaszcza gdyby miał iść za granicę na rzeczy obce, a nie niezbędnie konieczne.

Oszczędzajmy — by skrzepić się w sobie i nie oglądać się na cudzą pomoc, choćby w postaci pożyczki. To nasz obowiązek w ciężkich czasach.

Kasper Wnek.



KALENDARZ TYGODNIOWY

LISTOPAD.

18. Niedziela. Ottona.
19. Poniedziałek. Elżbiety kr.
20. Wtorek. Feliksa Val.
21. Środa. Of. N. M. P.
22. Czwartek. Cecylji p.
23. Piątek. Klemensa pap.
24. Sobota. Jana od Krzyża.

ZMIANY W SYNDYKACIE ROLNICZYM. — Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie nastąpią zmiany na stanowiskach kierowniczych Syndykatu Rolniczego. Mianowicie dyrektor Syndykatu w Krakowie ma przejść na stanowisko kierownika oddziału tej instytucji we Lwowie, a to z dniem 1 grudnia b. r.

NIELUDZKI MĄŻ. Onegdaj w Marklowicach koło Żywca J. Boczek rzucił się z siekierą na swą żonę i zadał jej kilka ciężkich ran w głowę, piersi i ręce. Odstawiona do szpitala znajduje się prawie w stanie beznadziejnym. Ofiara jest matką dwojga dzieci, ponadto znajduje się w odmiennym stanie. Nieludzki mąż, który po dokonaniu tego ohydnego czynu zgłosił się sam do posterunku policji, został odstawiony do więzienia. —

POCIĄG ZMIAŻDŻYŁ CAŁĄ RODZINĘ. — Onegdaj wydarzył się pod Koluszkami tragiczny wypadek. Mieszkaniec Aleksandrowa Jan Wyjota otrzymał pracę w pobliżu Koluszek. Załadował on swój dobytek na wóz i wraz z rodziną, złożoną z żony i 4 dzieci ruszył w drogę. Zmęczeni długą jazdą wszyscy zasnęli na wozie. — Wóz zaprzężony w jednego konia przybył do przejazdu kolejowego, gdzie koń zatrzymał się na torze. W tym momencie nadszedł od Łodzi pociąg, który zmiażdżył znajdującego się na wozie Wyjotę, jego żonę i 4 dzieci.

KRWAWE CHRZCINY. W Stanisławowie do mieszkania A. Kopaczuka, który właśnie urządzał chrzciny nowonarodzonego dziecka wszedł niejaki K. Sochański i wszczął wśród zebranych awanturę, przyczem kilku gości zranił nożem. Gospodarz domu Kopaczuk, wypchnął Sochańskiego za drzwi, przyczem zadał mu dwa ciosy nożem w brzuch i rękę. Ciężko rannego przewieziono do szpitala powszechnego, gdzie po kilku dniach zmarł. Kopaczuka aresztowano i odstawiono do sądu karnego.

Na łasce u dzieci.

E, gospodarzu, gospodarzu, na co Wam to przyszło na stare lata... Starzy już jesteście i niedołężni... Napracowaliście się w życiu dosyć... Dzisiaj już nie poradzicie... Przepisaliście gospodarkę na dzieci, sami macie kąt na zapiecku, łyżkę strawy i starą, łataną sukmaninę na grzbiecie... A przecie silny był z was gospodarz na 15 morgach. Trzy krówki w oborze i dwa koniki... A stodoła po zbiorach pełna... A teraz, co to się z wami stało, gospodarzu? Na własnym chlebie... Wiadomo jaka to gorzka ta łaskawa strawa... Zawadzacie im w izbie... Radziby byli, żeby to już raz prędzej się skończyło... A to i tak bywa, że dzieci wetkną staremu kij do ręki i precz z izby gonią... Idź se dziadu w świat, szukaj chleba, na żebry. Jedna gęba będzie do żywienia mniej... Bywa tak, bywa, sami o tem wiecie...

Toteż Wy, dzisiaj młodzi gospodarze, pamiętajcie o swojej przyszłości, aby z Wami nie było tak, jak to po wsiach ze starymi bywa... Lepsze mądre pomyślenie zawczasu, niż potem na stare lata kijek do ręki i torba przez plecy...

Oto trzeba odkładać grosiwo i to ciułać rozumnie, nie trzymać w szmatach, w garnku, na strychu, w stodole, albo gdzieindziej, bo na marne pójdzie takie składanie... Albo to się gdzie kiedy spali, albo złodziej podpatrzy i zabierze, a i procentu, czyli przyrostu taki pieniądz nie daje.

Trzeba to nosić jak się uskłada kilkanaście czy kilkadziesiąt złotych do Kasy, żeby zapisali na książkę na wasz rachunek. Nazywa się ta Kasa — Pocztowa Kasa Oszczędności, a pieniądze do niej przyjmuje w miasteczku każdy Urząd Pocztowy.

Jest w onej Kasie i takie urządzenie, że można co miesiąc opłacać jakąś równą sumę kilka, czy kilkanaście złotych i wymówić sobie, że za lat 20 czy 25 mają Wam wypłacić umówioną sumę kilku tysięcy złotych.

I oto macie zebezpieczenie na stare lata. Nie będziecie na łaskawym chlebie, ale bez łaski sami będziecie sobie panem, za swoje pieniądze. I nie będziecie wtedy nikomu zawadzali, bo ta zebrana suma zapewni Wam spokojny własny kąt i chleb. Pożyjecie se w spokoju.

To trzeba zrobić teraz. Napiszcie do Pocztowej Kasy Oszczędności w Krakowie, podajcie swój adres i wiek, a otrzymacie życzliwe wskazówki, jak takie ubezpieczenie życia i spokojnej starości zrobić.



Coraz bliżej.



Witos.

Jako, że nas mogą luzem
Kłaść pokotem,
Niekze się połącą młodzi
A my potem.

Pos. Polakiewicz.

(Z „Wyzwolenia").

„Daj bracie gęby,
Daj mi pyska,
Równy równego
Niech uściska".

Wspólna już odtąd
Nasza praca —
Wart pałac Paca
Pac pałaca.

Z Krzeszowic.

Niedawno zawiadomiliśmy o mającej się założyć Spółdzielni zbytu bydła i trzody chlewnej w Krzeszowicach. Dzisiaj donosimy, że Spółdzielnia ta nie przyszła o skutku, a to z następującego powodu.

Dnia 24 października przywieziono na spęd do Krzeszowic 5 sztuk wcale ładnej nierogacizny. — Wysłany przez Związek rzeczoznawca ofiarował za 1 kg. żywej wagi cenę 1.70 zł. — Wobec czego właściciele widząc rażącą różnicę między ceną ofiarowaną, a ceną płaconą na zwykłych targach, na cenę się nie zgodzili.

Spółdzielnia mająca się założyć, nie chcąc włościan narażać na straty, nie może popierać tego systemu regulacji cen i tego rodzaju propagandy dla podniesienia dobrobytu włościanina o czem głosili panowie, prelegenci przysłani przez Związek Spółdzielni Przetworów mięsnych w Krakowie.

Ratujmy polskie miasta.

Każdy patrzący w przyszłość Polak musi z przerażeniem stwierdzić, iż nasze miasta tracą coraz więcej charakter polski, a stają się żydowskie. Sklepy polskie zwłaszcza po miastach na prowincji należą do rzadkości. Są całe powiaty w naszym kraju, gdzie nie można znaleźć ani jednego katolickiego sklepu i wszędzie żydowski i żydowski.

Przed 60-ciu laty obowiązywało u nas prawo, które nie pozwalało żydom osiedlać się wszędzie, ale mieli po miastach wyznaczone swoje dzielnice i n. p. w Krakowie — Kazimierz, a we Lwowie Krakowskie Przedmieście. To prawo jednak zostało zniesione, żydom pozwolono osiedlać się wszędzie. I jakie od tego czasu wyglądają nasze miasta! Żydzi za 60 lat opanowali nasze miasta, całe dzielnice do nich należą i dziś śmiało z szyderstwem mogą mówić do nas: „wasze ulice, nasze kamienice".

Czyż to dla nas nie wstyd i hańba, iż ludność polska musi corocznie opuszczać kraj dla chleba, podczas gdy w naszym kraju i na naszym chlebie tuczy się przeszło 3 miljony żydów. Od roku 1918 wyjechało z Polski do Francji przeszło pół miljona ludności polskiej, ale w tym samym czasie napłynęło do kraju więcej niż miljon żydów, głównie z Rosji. Dla swoich chleba i pracy niema, ale dla obcych musi być. Jest to tylko nasza wina! — Jeżeli zażydzanie Polski, a przeważnie miast, tak dalej pójdzie jak obecnie, to za drugie 60 lat w miastach będzie sam żyd. Np. w takim Krakowie poza grobami królewskimi i kościołami wszystko dostanie się w ręce żydowskie.

Również groźnym jest przyrost ludności żydowskiej w porównaniu z polską. Rodziny żydowskie są ogromnie liczne, składające się z kilkunastu głów. U nas, zwłaszcza po miastach rodziny liczą najwyżej 5, 6 osób. Przy takiem rozroście żydzi osiągną wkrótce w naszym państwie 6 miljonów ludności! A co będzie wówczas z Polską?

Koniecznie musi przyjść opamiętanie pod tym względem i należy już raz zacząć ratować, co jeszcze można. P. Bóg dał nam wolną Ojczyznę, ale my mało pracujemy, aby jej wolność ugruntować. Ojczyzna dopiero wtedy będzie wolną, gdy my sami będziemy gospodarzami w naszym kraju. Dopóki handel, rzemiosło, banki nie będą w polskim ręku, niepodległość nasza będzie tylko pozorną. Od politycznej niewoli stokroć gorsza gospodarcza.

I trzeba więc uderzyć na alarm. Po całym kraju musi rozlegać się hasło: swój do swego po swoje!" To cośmy zaniedbali — trzeba odrobić. Kupować będziemy tylko towar polski i w polskim sklepie młodzież naszą skierujemy do rzemiosła i do handlu, aby stworzyć polskie kupiectwo. Po wsiach i miastach obudzimy ruch spółdzielczy, aby usunąć pośrednictwo i handel żydowski. — Kupcy polscy powinni czem prędzej złączyć się w jeden wielki związek chrześcijański, ogłaszać swoje sklepy w gazetach, aby lud nasz wiedział, gdzie ma kupować. Byłoby rzeczą konieczną, aby do redakcji tygodnika „Lud Katolicki" dawali ogłoszenia kupcy polscy, zarówno z Krakowa jak i z prowincji. Gazeta dociera dzisiaj wszędzie, nawet do odległych wiosek. W interesie swoim i w interesie narodu i państwa polskiego kupcy chrześcijańscy powinni na apel ten odpowiedzieć. Obrona przed zalewem żydowskim musi wyjść z samego społeczeństwa. Czekać nie wolno dłużej, gdy każdy dzień przynosi nam straty. **Ks. Roman Fit.**

Wydawca: „Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Redaktor odpowiedzialny: Michał Sabatowicz.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.